DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyńcze exemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Expedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Expedycyi winny być frankowane.

№ 126. Czwartek 2 czerwca 1859.

Jutro z powodu święta uroczystego Dziennik nie wyjdzie.

Poznań, 1 czerwca. Wiedzą mniéj więcéj czytelnicy nasi z ciągłych a licznych wzmianek i wyjątków z dzienników zagranicznych, jakie stanowisko zajmują w obec wojny włoskiéj różne organa opinii publicznéj w Niemczech, Anglii, Francyi, Rosyi. Lubo stanowisko polskiego dziennikarstwa w téj kwestyi jednozgodne niemal i nietrudne do odgadnienia, wypada nam wszelako dopełnić owego obrazu opinii publicznéj, zestawieniem sposobu widzenia i zachowania się polskiéj prasy peryodycznéj w obec walki, która umysły całéj Europy zaprząta.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć przedewszystkiém, że oprócz czasopismów w emigracyi wydawanych, wszystkie polskie organa ulegają mniéj lub więcéj względom na ograniczenia i stosunki miejscowe, i że nieraz przychodzi im charakteryzować swoje stanowisko raczéj tém od czego się wstrzymują i co przemilczają, aniżeli tém co robią i mówią.

Warszawskie wszystkie dzienniki, podległe ostréj cenzurze, która żadnego objawu samodzielnego zdania w żadnéj kwestyi politycznéj nie pozwala, świadczą jednozgodnie o swojéj gorącéj sympatyi dla sprawy francusko-włoskiéj, tylko przez skwapliwe podawanie jak najobszerniejszych wyjątków z gazet zagranicznych téj sprawie przychylnych, przez poduoszenie wszystkiego co na korzyść o niepodległość walczących Włochów i posiłkującéj im w téj walce Francyi wyjść może.

Czas, wydawany pod panowaniem austryackiém, rozbiera wprawdzie bieżące wypadki polityczne, ale rozbiera je, jak inaczéj być nie może, całkiem przedmiotowo, w żadne drażliwe wynurzania, współczucia lub niechęci się niewdając. Inne czasopisma galicyjskie albo milczą albo téjże saméj trzymają się drogi postępowania. Jedna tylko Gwiazdka Cieszyńska, prawda, że nie w Galicyi ale w Szląsku austryackim wychodząca, zawsze jednak pisemko w polskim ogłaszane języku, uznaje za stósowne raczyć swoich czytelników humorystycznemi rozmowami w ludowém narzeczu miejscowém układanemi, a rozmowami takiéj barwy:

„Jánek. A już trzeci tydzień, co tam ani z tobą przerządzić nie mogę, cóżeś tak rozgniewany, cóż cie tyká?

„Jura. Co mie tyka? to ta saframencká polityka. Jakech to ten manifest Do moich ludów czytál, jak to ten Francuz z Talijanem chcą cały świat zbałamącić, toch ci zaczął płakać, bo mie ta krzywda, co sie naszemu nejmilejszemu cesarzowi dzieje, aż do serca krwawi. Ale jakech zaś czytál, z jaką chęcią ci ochotnicy do wojny idą, toch przestál płakać, a zacząłech ryczeć: to sie mi zdało, żebych já jeszcze był tym młodym wojakiem u Firsztenweterów, tobych jeny strzelál a strzelál do tych Francuzów a Talijanów.

„Janek. Dej sie pocałować mój Juroszku, a dámy krew i życie za naszego cesarza.“

Nadwiślanin, w Chełmnie z druku wychodzący organ polski ziem pruskich, z właściwém sobie młodzieńczém gorącem, z mocną wiarą w tryumf praw bożych i słuszności, z sercem wreszcie pełném tęchnéj nadziei, a z poważną w ustach przestrogą, powitał rozpoczętą walkę o niepodległość włoską. Rozbiera on w osobnym artykule, co w obec poczynającéj się wojny, w obec powszechnych rachub, obaw i nadziei pojąć nam jasno i czynić wypada, odpowiadając na to pytanie przepisem: Pracuj i módl się. Dzieje powiem narodów wedle niego historyczną spełniają się koniecznością, a nie jakiémś przeznaczeniem Boga, każdy więc naród ulega wyrokom nieprzebłagalnym, wypływającym wprost ze świadectwa, jakie w dziejach sobie daje. Takimto wyrokiem rozszarpany został naród polski. Daléj temat swój rozwijając, powiada Nadwiślanin:

„Niedostatkiem pracy ubiegłych wieków spadła na nas niedola, szczerością pracy możemy sobie zgotować nową przyszłość, dalszém zaś próżniactwem nieomylną śmierć. Przedewszystkiém więc przestańmy oglądać się na cud lub obcą pomoc. Ojczyzny nie wymodlim ani nie wyżebrzem, ale uczciwą i szczerą pracą w obec Boga i narodów zarobić ją sobie możemy.“

kończy wreszcie:

„Zarobiwszy pracą, cośmy próżniactwem stracili, stańmy pełni zasługi przed Bogiem i ludźmi, a wtenczas historyczną koniecznością utraconą wolność Bóg nam przysądzi, a ludzie nam oddać muszą.“

W następującym zaraz artykule pod napisem: Wojna, tęż samę myśl powtarza:

„Położenie i zadanie nasze wśród téj krwawéj walki, daleko od nas wiedzionéj, a przecież tak bliskiéj duchowemu oku, wykazaliśmy już na wstępie, zamykając je w owo napomnienie: Pracuj a módl się! Pracuj spokojnie, módl się szczerze i gorąco. Bóg rządzi, Bóg wskazuje drogi!“

Przegląd Poznański, w ostatnim poszycie swoim, który nosi datę 15 lutego, nie może naturalnie rozbierać jeszcze znaczenia i donośności wybuchłéj teraz dopiero wojny, objawia on przecież zapatrywanie swoje na ówczesny stan kwestyi włoskiéj, wprawdzie pośrednio tylko, dając treść artykułu zamieszczonego w czasopiśmie rzymskiém Civiltà cattolica, pod tytułem „Kwestya włoska w r. 1859, o którym to artykule Przegląd powiada w końcu: „Oto jest dokładny obraz, który każdego nieuprzedzonego uderzy i przekona.“ Celem artykułu rzymskiego owego czasopismu jest wykazać, że świeckie rządy papieskie, lubo w nich niejedno jest może do naprawienia, w ogóle odpowiadają wszystkim wymaganiom słuszności, porządku, chrześciańskich zasad, i że tak nazwaną kwestyą włoską można zredukować do poduszczań ludzi gwałtownego wywrotu pragnących i do ambitnych zachcianek Sardynii i Francyi. O ile o zewnętrznéj polityce jest wzmianka, przebija wyraźna niechęć dla przodownika w dziele niepodległości włoskiéj, Piemontu, i dla jego sprzymierzeńca, Francyi, a pewna względność dla Austryi. W streszczeniu przez Przegląd podaném takie czytamy ustępy: „Miliony Włochów nie mogą pojąć, jak do tego przyszło, że wojna stała się podobną jedynie by zaprowadzić zmiany, których sobie nie życzą i których się obawiają, przewidując ktoby z nich skorzystał.“ Daléj: „Pod pozorem, że Austrya wywiera wpływ zbyteczny na połwyspie, chcą dziś u nas zaprowadzić wyłączny wpływ francuski lub angielski; niedługo może zechcą zaprowadzić rosyjski.“ Daléj: „Papież jako książę nie ma prawa wojny z Austryą per fas et nefas prowadzić; ale gdyby obowiązek był jasny, wyraźny, nic mu nieprzeszkadza wziąć udział w wojnie mimo charakteru głowy kościoła.“ Daléj: „Jest we Włoszech całe pokolenie ludzi, którzy nie lubią wstrząśnień, ale..... którzy dążą do władzy, aby tak rządzić wszędzie we Włoszech, jak ich przyjaciele rządzą w Piemoncie, cisnąc lud podatkami, rujnując dawne instytucye i kościół prześladując..... Zarazem tak ciemnemi farbami malują rządy w państwie rzymskiém, że może się zdawać, jakoby Turcya nawet wyżéj stała.... Taka jest a nie inna cała kwestya włoska w r. 1859.“ Daléj: „Pozostaje projekt konfederacyi państw włoskich z papieżem na czele. Pięknyby miał wpływ, piękną niepodległość ojciec święty przewodnicząc w radzie czterech lub pięciu, postępujących z nim tak, jak obecnie Piemont postępuje. Widzimy przecie, że Piemontu żadne i najprzyjazniejsze przełożenia na lepszą drogę wprowadzić nie mogą.“ Civiltà upatrując w grożącéj wojnie same tylko niebespieczeństwo dla Rzymu, tak kończy: „Jeźli zapisane jest w opatrznych wyrokach, że jeszcze raz przyjdzie do bratobójczéj wojny, z któréj zysk jenoby demagogia osiągnęła, jeźli najwyższy pasterz ma widzieć nowe zamachy na kościół wymierzone, szukajmy pociechy w przekonaniu, że żadna siła nie poradzi opoce, na jakiéj ten kościół stoi.“

Rzućmy jeszcze okiem na dziennikarstwo emigracyjne. W Paryżu wychodzące Wiadomości Polskie, nazywane bardzo często lubo zdaniem naszém niesłusznie organem hotelu Lambert, lubo niewątpliwie w obec różnych sposobów pojmowania sprawy polskiéj, najbardziéj stosunkowo się zbliżają do sposobu pojmowania księcia A. Czartoryskiego i jego politycznych zwolenników, Wiadomości Polskie, powtarzamy, gorący a jednak oględnie wyrażony poświęcają współudział sprawie Włoch i cesarza Napoleona w obecnéj wojnie i otwierając w kolumnach pisma swego osobną dla téj sprawy rubrykę pod napisem: „Przegląd dzienników“, w ten sposób rzecz zaczynają:

„Sprawa, którą wziął w swoje ręce cesarz Napoleon, na dwóch rozstrzyga się polach: na polu bitew i na obszerniejszém jeszcze opinii publicznéj i chrześciańskiego sumienia. Na polu bitew, nasz sztandar, sztandar Polski nie powiewa. Ale w sferze opinii publicznéj już teraz, razem ze sprawą włoską, rozstrzyga się w pewnéj mierze i sprawa polska. Przenika to w sumienie rządów i ludów, że wyzwolenie uciemiężonéj narodowości może być zarówno aspiracyą serc szlachetnych, jak i celem praktycznéj polityki. Nie od rzeczy więc będzie, sądzimy, zdawać sobie sprawę z wpływów przyjaznych i szkodliwych, którym ulegać musi rozwój zasady podniesionéj przez cesarza Francuzów i w ważniejszych organach dziennikarstwa różnych krajów śledzić kroki i postępy opinii publicznéj w téj mierze. Dla tego nie odbiegając zadań naszemu pismu dotąd właściwych, poświęcim odtąd niejednę kolumnę i téj pracy, którą także za polską uważać możemy.“

W Paryżu wydawany Przegląd Rzeczy Polskich, organ demokratyzmu, jak mamy powiedzieć? powiedzmyż (bez intencyi jakiegośkolwiek przytyku dla redaktorów) demokratyzmu szlacheckiego, jeźli kto woli eklektycznego, witają podobnież wojnę włoską żywém współczuciem dla Sardynii i Francyi, widząc w rządach i polityce obu tych krajów narzędzie opatrzności do poprawy bardzo ułomnych stosunków europejskich. Kiedy się jeszcze kongresowe toczyły rokowania przed wybuchem wojny, Przegląd wypowiadał, że „jedyną i rzeczywistą nadzieją w sprawie włoskiéj jest dzisiaj niezaprzeczenie owa polityka sardyńsko-francuska czyli francusko-sardyńska“, że „nie idzie tu o to, czy Cavour ma racyą, czy Mazzini, bo nikt nawet twierdzić nie może, żeby Cavour niestał się Mazzinim, gdyby ostateczny wypadek polityki sardyńsko-francuskiéj był tylko bezpłodną agitacyą.“ Co do roli Polski w obec włoskiego zawikłania, rola ta, zdaniem Przeglądu, na czuwaniu, aż do pewnego przynajmniéj czasu, ograniczyć się musi, bo wszelkie inne pokusy mogą napotkać z jednéj strony wmieszanie się Rosyi do przymierza francusko-sardyńskiego a więc odepchnięcie absolutne Polski, z drugiéj zaś strony mogą wpaść w sidła Austryi, która zagrożona utratą Włoch sięgnąć może po ofiarę, którą jéj panowie polscy w objęcia rzucić gotowi. Przy téj sposobności wspomina ze zgrozą Przegląd, o czém nam zkąd inąd nie było wiadomo, że wyobraziciele stronnictwa arystokratycznego w emigracyi rozpoczynać mieli jakieś dyplomatyczne z Austryą umizgi i poddawać nierozważnéj gawiedzi wieści, jakoby Austrya miała już gotowy plan ogłoszenia niepodległości Polski z arcyksięciem habsburskim na tronie i uformania 80tysięcznéj armii polskiéj z Polaków w austryackiém zostających wojsku. Tak się odzywał Przegląd przed wybuchem wojny; po jéj wybuchu wita ją z żywszém jeszcze współczuciem, które rozciąga na manifest cesarza Francuzów, dołączając do tego rady dla Polski, które ze swego stanowiska za najwłaściwsze uważa.

W Londynie wychodzący Demokrata Polski, organ demokratyzmu doktrynerskiego (używamy tego przymiotnika dla jak najwięźlejszego, może być nawet nietrafnego scharakteryzowania, ograndzając się podobnież przeciw wszelkiéj intencyi szydzącego przytyku), wierny doktrynie i logicznym jéj następstwom, zupełnie się różni od wszystkich dzienników poprzednich w zapatrywaniu na toczącą się wojnę i jéj stosunek do Polski. „Jakeśmy“, powiada, „wojnę tę przewidywali z obojętnością, takeśmy jéj, gdy nastąpiła, nie powitali z zapałem.“ Tłómaczy daléj swoje powody do takiego widzenia rzeczy, dodając: „Dla tego dzisiejsze usposobienie kraju do niepowitania wojny austryacko-francusko-piemonckiéj jako nadziei swego wyzwolenia, i nieuznania w Napoleonie zbawcy narodowości, uważamy jako dobrą wróżbę na przyszłość. Tylko emigracyjni publicyści i polscy dyplomatycy we Francyi stanowią smutny wyjątek.“ Cel wojny przez cesarza Francuzów przedsięwzięty w ten sposób Demokrata charakteryzuje:

„Ocalić własne życie; zwichnąć dążność narodu włoskiego; zapobiedz rewolucyjnemu jego powstaniu, i przez to samo zapobiedz udzieleniu się jego iskry elektrycznéj narodowi francuskiemu; skorzystać z nienawiści ku Austryi dla podstawienia wpływu Francyi; papieża, wię-

céj polegającego na despotyzmie austryackim dla tego, że despotyzm w Austryi jest wszystkiém, niż na francuskim dla tego, że we Francyi nie jest wszystkiém, przymusić do uznania cesarstwa francuskiego za głowę świecką świata katolickiego, jak car jest głową świata schizmatyckiego; w miejscu kilku niemieckich książąt osadzić kuzynka na tronie połączonych księstw włoskich i pozbyć się z domu pretendenta, dla którego nie można ani miejsca, ani zatrudnienia wynaleźć, i z którym nie wiedzieć co zrobić; odebrać Austryi Lombardyą dla wcielenia jéj do królestwa sardyńskiego, związanego familijnemi z Bonapartemi stósunkami; w Neapolitańskiém przywrócić Murata, także kuzyna; tym sposobem przez utworzenie kilku większych królestw w części zadość uczynić życzeniom unifikacyjnym Włochów; niby nie podbić, ale w istocie trzymać w zależności cały półwysep włoski; zyskać przewagę na morzu Śródziemném i zamienić je na jezioro francuskie; przez łatwe porażenie Austryi otoczyć cesarstwo sławą i przez sławę i rozszerzenie wpływu francuskiego utrwalić dynastyą napoleońską i utorować sobie drogę do p źniejszych ambitnych zamiarów: oto są cele wojny cesarza Francuzów z cesarzem austryackim, któreśmy wyczytali, przy pomocy objaśnień historyi, z dzisiejszych traktatów i dokumentów dyplomatycznych.“

Demokrata sądzi, że wojna może stać się obfitą w skutki nieobrachowane dopiero wtedy, kiedy nastąpią okoliczności i kombinacye wręcz przeciwne tym, jakie nasi emigracyjni publicyści za zbawienne uważają.

Co mówią na obecną wojnę organa socyalnego i niwelującego demokratyzmu, niegdyś w Portsea-Portsmouth, późniéj w Guernsey od czasu do czasu głos swój podnoszące, jak Lud Polski, Gromada, Grudziądz itd.? niewiadomo nam, ile że dość trudno spotkać się w kraju z temi publikacyami. Niepewni zresztą jesteśmy, czy one w ogóle jeszcze wychodzą. Jeźli istnieją, domyślamy się, że życzą i przepowiadają Napoleonowi śmierć i zatratę.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić pułkownikowi bar. Gansowi w Szpandawie i byłemu dyrektorowi gymnazyalnemu prof. dr. Loersowi w Trewirze order orła czerwonego czwartéj klasy.

Berlin, 31 maja. Dziennikarstwo berlińskie występowało dotychczas w tymże samym duchu, lubo oględniéj i przyzwoiciéj, w zapatrywaniu się na sprawę włoską, jak prasa w południowych Niemczech i Austryi. Od niedawnego czasu jednakże, zdaje się, jakoby łuska, która trapiła oczy dziennikarzy niemieckich, zaczęła ustępować. Wypowiedzenie prawdy, bez oglądania się na uprzedzenia ciemnego i roznamiętnionego gminu, nie jest wprawdzie jeszcze udziałem publicystów tamecznych. Wszakże lekki wstyd zaczyna się w nich przebijać z po za chmur ciężarnych uprzedzeniem i bezsilną a zawsze interesowną niechęcią przeciw Francyi i Włochom. Wielką część zasługi w téj mierze przypisać jednakże wypada nie tak wytrzeźwieniu i chłodnéj rozwadze, jak raczéj stanowisku, jakie w obec toczących się wypadków zajął rząd pruski. Rząd prowadzi dziś opinią w Prusiech. Natura zwrotu jego wpłynie przeto stanowczo na dalsze usposobienie dziennikarstwa pruskiego.

GALICYA.

Kraków, 26 maja. Tutejsza wystawa sztuk pięknych trwać tylko będzie do dnia 2 czerwca, to jest do przyszłego czwartku. Miała ona trwać jeszcze o parę tygodni dłużéj, z powodu spodziewanego zjazdu wielu obywateli wiejskich na wystawę rolniczą, gdy ta ostatnia jednak do skutku nie przyjdzie, przeto zjazdu spodziewać się nie można, a miejscowi mieli dość już czasu do obejrzenia wystawy.

— Komitet Towarzystwa Rolniczego w Krakowie ogłasza, iż zapowiedziana na czerwiec wystawa przedmiotów gospodarstwa wiejskiego i wystawa bydła nie może w tym roku się odbyć, albowiem zbyt mało gospodarzy zgłosiło się dotąd z deklaracyami, zkąd wnosić należy, iż pora obecna okazała się być niestósowną do urządzenia wystawy. Rzeczywiście już samo wstrzymanie pociągów towarowych na kolei żelaznéj galicyjskiéj, utrudniłoby wielce dowóz przedmiotów wystawy do Krakowa.

Lwów, 24 maja. Skrzętny i zamożny zbieracz biblioteki, która z najcelniejszemi polskiemi księgozbiorami dziś już w zawody iść może, Wiktor hr. Baworowski, myśli o pomieszczeniu godném tych skarbów wiedzy i przeszłości naszéj. W tym celu nabył on zeszłego lata w Tarnopolu, na ostatnim krańcu przedmieścia Smykowieckiego rozległą przestrzeń gruntu, na któréj ma być wzniesiony gmach biblioteczny, a obok niego założone dwa ogrody, jeden biblioteczny, drugi do publicznego użytku przeznaczony. — Aleksander Batowski rozpoczął wydawnictwo obszernego dzieła treści historycznéj ze spółczesnego rękopismu. Jestto żywot Tomasza Zamoyskiego, kanclerza wielkiego koronnego, poczynając od r. 1609 porządkiem lat opowiedziany przez Stanisława Żurkowskiego. — Przed paru tygodniami zapowiedziane tu zostało nowe pismo dla ludu pod tytułem: Dzwonek. Ma ono zacząć wychodzić od 1 czerwca r. b. trzy razy na miesiąc, po jednym arkuszu w formacie ćwiartkowym. Redakcyą obejmuje pan Brunon Bielawski, współpracownik Gwiazdki Cieszyńskiéj i autor wielu powiastek do pojęcia ludu zastósowanych. — Polski teatr tutejszy przedstawiał ostatniemi czasy, między innemi, głośny dramat Oktawiana Feuillet, pod tytułem: Miłość ubogiego młodzieńca, z francuskiego tłómaczony, i nową zupełnie operę polską pod tytułem: Koryla, któréj muzykę skomponował młody Lwowianin, p. Stanisław Duniecki.

FRANCYA.

Paryż, 29 maja. Wiadomo, że wkroczenie Francuzów do Toskany wywołało w gabinetach rozmaite obawy i nieufności, które rząd stara się teraz uspokoić; lękano się, aby nie przyszło na myśl cesarzowi księcia Napoleona wynieść na tron toskański i naśladować pod względem polityki familijnéj Napoleona I. Dla tego prócz proklamacyi stósownych i oświadczeń, w których rząd francuski zaręcza, że nie mieszając się zgoła do spraw politycznych W. księstwa, kraj ten doczasowo li tylko z powodów strategicznych zajmuje, rozpoczęto teraz podobno z Anglią układy, zmierzające do załatwienia sprawy toskańskiéj. Anglia chce spowodować W. księcia do abdykacyi na korzyść syna, któryby na czas pewien oddał administracyą kraju zamianowanéj przez siebie rejencyi. Cesarz całkiem się, jak słychać, na plan ten zgodził, już to żeby przekonać mocarstwa europejskie, że podejrzenia ich są bez powodu, jużto, że z domem lotaryngsko-toskańskim zawsze w jak najlepszych był stosunkach. Nie mniéj niekorzystne wrażenie zrobiło na gabinetach postępowanie rządu piemontskiego co do księstw Massa i Carrara, które wedle proklamacyi ogłoszonéj przez władze piemontskie, wcielone zostały do królestwa sardyńskiego. Uważano jednak, że owa proklamacya nie była zamieszczoną w rządowych pismach piemontskich, i że Monitor francuski ogłaszając ją wypuścił właśnie owo miejsce o wcieleniu księstw; sądzą zatém, że proklamacya ta nie wyszła wprost z ministerstwa sardyńskiego, ale jest dziełem władz podrzędnych, a rząd piemontski nie zrobi jeszcze, zwłaszcza w chwili obecnéj, tak stanowczego kroku, który zakrawa już na zmiany terytoryalne wbrew traktatom wiedeńskim. Rząd francuski stara się wszelkiemi sposobami łagodzić umysły przeciw niemu rozjątrzone; do tego zmierzają świeże postanowienia cesarskie, z których jedno głosi, że węgiel kamienny nie będzie uważany za kontrabandę wojenną, przewóz zatém jego neutralnym dozwolonym zostanie, drugie zaś każe wszystkich rannych jeńców bez wykupu puszczać na wolność. Twierdzą także niektórzy, że zwłoka w operacyach wojennych, które koniec końcem dziwić już zaczynają, w ścisłym są związku z dyplomatycznemi układami, mającemi na celu załatwienie kwestyi włoskiéj bezkrwawym sposobem. Nieprzyjaciele rządu lękają się nawet o Garibaldego, który mimo pomyślnego początku swych śmiałych obrotów nie popierany przez wojsko francuskie, mógłby się na wielkie niebezpieczeństwo wystawić, coby się może właśnie zgadzało z zamiarami przeciwników zasad jego demokratycznych i postępowania nieco samowolnego. Rosya ze swojéj strony dokłada także wszelkiego starania, aby wojna większych nie przybrała rozmiarów i przedstawieniami swemi wpływa osobliwie na Turcyą i rząd grecki, radząc pierwszemu jak najłagodniejsze postępowanie z poddanymi chrześciańskimi, drugiemu najzupełniejszą spokojność i neutralność. — Cesarzowa bardzo czynnie się zajmuje sprawami rejencyi; pracuje codziennie z ministrami, nawet w niedzielę. Wczoraj była wraz z księżną Klotyldą i małym cesarzewiczem w cyrku, gdzie konne sztuki bardzo jéj synka zabawiły. — Hrab. Persigny, który przyjechał z Londynu po żonę swoję, odjeżdża dziś wieczorem znów na swoję posadę. — Nie małe wrażenie zrobił w kołach legitymistycznych wyjazd synowca kardynała Viale, który opuścił dziś Paryż aby wstąpić do ochotników Garibaldego. — Jenerał Forey dostał za bitwę pod Montebello wielki krzyż legii honorowéj. — W porcie tulońskim znowu noc i dzień pracują, rozkazał bowiem minister, aby wszystkie przybory oblężnicze nagromadzone w arsenałach tulońskich i marsylijskich przewieziono do Włoch; mają do tego użyć 40 statków przewozowych. Gwintowane armaty oblężnicze, podług nowych wzorów robione, mają kaliber 8 i 12 funtowy i niosą na odległość 6000 metrów; działa polowe są po większéj części 4 i 6 funtowe. — W Liwurnie urządzają Francuzi dyrekcyą portową, tak jak już urządzili poprzednio w Civita Vecchia i w Genui. — Naczelny dyrektor oświecenia publicznego w Egipcie przybył do Paryża, aby się przypatrzyć organizacyi instytutu francuskiego, ma bowiem pasza egipski zamiar urządzenia podobnego zakładu w swym kraju, celem podniesienia i rozszerzenia życia naukowego. — W księgarni Michel Lévy wyszedł pod tytułem Etudes sur la marine zbiór ciekawych rozpraw ks. Joinville, umieszczonych poprzednio w Revue des Deux Mondes. Pojawił się także 6 tom pamiętników księcia Eugieniusza.

ANGLIA.

Londyn, 28 maja. Nowy parlament zgromadzi się 7 czerwca. — Court-Journal donosi z wiarogodnego źródła, iż Prusy na przypadek, gdyby Koszutowi udało się wywołać powstanie w Węgrzech, zobowiązały się przyjść w pomoc Austryakom, jak przed dziesięciu laty rząd rosyjski. — Potwierdza się wiadomość, iż sir E. Bulwer Lytton złoży urząd ministra Kolonii.

WŁOCHY.

O ruchach Garibaldego donoszą z Bernu z 28 maja: Wczoraj około południa Garibaldi odparłszy Austryaków, opuścił Varese i na drodze ku Como przeszedł do kroków zaczepnych. Blisko wioski Borgo-Vico stoczono potyczkę, w któréj Austryacy pobici cofnęli się ku Camerlata odsłaniając tym sposobem Como. Wieczorem Garibaldi wśród odgłosu dzwonów i radosnych okrzyków ludu wkroczył do Como; na drugi dzień rano znów wyruszył przeciw Austryakom, którzy się zkoncentrowali pod Camerlata. Oddział Garibaldego składał się z 6 batalionów, około 50 guidów konnych i kilku sztuk artyleryi; prócz tego wiózł z sobą około 6 tysięcy karabinów, aby uzbroić powstańców lombardskich. Potyczka pod Camerlata skończyła się powtórném, lecz jak się zdaje drogo okupioném, zwycięstwem Garibaldego; Austryacy cofnęli się na Mariano, drogą ku Medyolanowi. Podług depeszy z 29 maja miasto Como połączyło się otwarcie z rządem sardyńskim; linie telegraficzne przywrócono; lud okoliczny gromadzi się uzbrojony, aby się zaciągnąć do wojska Garibaldego: inne posiłki także przybywają. Ludność nad brzegiem Lago Maggiore gotuje się do energicznego oporu. Garibaldi oczekuje przybycia jenerała Niel; Austryacy czekają na jenerała Urbana. Władze miejskie w Varese wydały po przybyciu Garibaldego trzy odezwy; w pierwszéj oświadczają, iż rządy austryackie zniesione; na ich miejscu proklamowany rząd króla Wiktora Emanuela; w drugiéj uwiadamiają mieszkańców o zbliżaniu się Garibaldego, i wzywają ich do przyjęcia przychylnego obrońców ojczyzny; w trzeciéj wzywają do formowania batalionów ochotników i gwardyi narodowéj. — Podług ostatnich wiadomości z Bernu z 30 maja, które zdają się być prawdziwe, Garibaldi niepojętym sposobem pozostawiony bez posiłków przez zwiąskowych uległ przemocy austryackiéj i cofnął się do Szwajcaryi, gdzie zapewne, jako w kraju neutralnym, będzie przymuszonym broń złożyć. — Pułkownik piemontski Sonnaz, który dowodził kawaleryą w potyczce pod Montebello, posunięty został na stopień jenerał-majora kawaleryi, odebrawszy złoty medal. — Jenerał austryacki Zobel wydał z głównéj kwatery swojéj w Mortara odezwę, w któréj rozkazuje mieszkańcom gmin, donosić władzy austryackiéj o zbliżaniu się lub pobycie wszelkich oddziałów, patrolów, ajentów itd. piemontskich i francuskich pod zagrożeniem najsroższych kar wojskowych; gdyby znaleziono ukryte tego rodzaju osoby, gmina, pod karą rabunku, obowiązaną będzie zapłacić kontrybucyą wojenną, kraj okoliczny będzie zniszczony ogniem, a winny natychmiast rozstrzelany. — Dekret księcia Eugieniusza, rejenta Piemontu, wciela straż ogniową sabaudską do gwardyi narodowéj; oddział ten był dotychczas narzędziem reakcyi, dla tego rozporządzenie księcia rejenta powszechne wywołało zadowolnienie. Duchowieństwo sabaudskie także należy do stronnictwa reakcyjnego, i tak dalece sprzyja Austryakom, iż proboszcz pewien w ostatnich dniach na kazaniu publicznie mianował ich męczennikami Włoch! — Podług depeszy z 29 maja Austryacy 28 maja znacznemi siłami zajęli Bobbio. Król sardyński udał się do Vercelli. — O korpusie jenerała Mac-Mahon od kilku dni nic nie słychać; nie wiedzą dokąd się obrócił. 25 maja miał jeszcze główną kwaterę swoję w Voghera; marszałek Canrobert znajdował się w Ponte Curone; jenerał Renault w Casei, jenerał Trochu w Castel Nuovo della Scrivia. Są to doniesienia pana Amédée Achard, korespondenta dziennika Journal des Débats, który 26 maja był na śniadaniu u jenerała Trochu. — Władza municypalna w Wenecyi zrobiła wniosek o zmniejszenie udziału miasta w przymusowéj pożyczce. Prezes i wiceprezes izby handlowéj podali się do dymisyi. 25 maja cytadele na wysepce Lido bombardowały blokującą eskadrę francuską.

TURCYA.

Nigdy pewno więcéj nie były naprężone stosunki Turcyi, jak w obecnym czasie. Z każdéj strony co raz to nowe gromadzą się niebespieczeństwa. Mówiliśmy już o powstaniu w Hercegowinie, które po-

a i wspiera Czarnogóra. Wspominaliśmy o po-aniu w okolicy miasta Filipopolis. Nadmieniliśmy wzburzeniu ludności greckiéj. Zwracaliśmy także agę na owo tajemnicze wzburzenie ludności sło-ńskiéj i rumuńskiéj od Adryatyku aż do morza rnego. Nie dosyć na wszystkich tych niebespie-ństwach Turcyi zagrażających; obiega wieść, że zach perski korzystając z obecnego położenia ropy i z kłopotów Turcyi, nastręczających jéj się tylko w saméj Europie, ale nawet i w Azyi iejszéj, zamyśla wkroczyć w jéj granice i powetować czego dawniéj oderwać od Turcyi mu się nie ało. Tyle przynajmniéj w téj wieści prawdy, że rsya się zbroi, i że niedawno temu przyjęła fran-kich oficerów jako instruktorów. Czuje dobrze rcya nieszczęsne swoje położenie, a szukając po-cy udała się po nią nawet podobno do najniebespie-iejszego swego sąsiada, to jest do Rosyi, ułatwia- niebacznie tém samém przyspieszenie może ka-trofy i zajęcie bez trudów kraju przez Rosyą. strya, widząc na co się zanosi, intryguje dla siebie Konstantynopolu, gdzie podobno obecnie najzna-iejsze wywiera wpływy, dla których zniweczenia d francuski wysyła Thouvenala do Stambułu. Kiedy strya nie przeczuwała jeszcze dzisiejszego poło-nia swego, z góry traktując Rumunów odwołała go konsula z Bukaresztu, a to niby w skutek nie-wnego obioru księcia Kuzy na hospodara. Dziś emi patrzy oczyma na Turcyą i wazalów téjże, nie chcąc sama tracić na niezgrabném i niewczes-m wzięciu się swojém, posłała konsula swego do sięstw Naddunajskich, wymyśliwszy jaki taki do tego wód. Z przerażeniem wszakże widzi, że się wszy-ko zbroi, co nosi nazwę Słowianina lub Rumuna, to nietylko przeciw saméj Turcyi, ale także, twierdzi dziennik Nord, przeciw Austryi, óra wedle mniemania wspomnionych ludów głó-nie przyczyniała się zawsze do tego w własnym in-resie, że Turcya gnębiła i słabiła Rumunów i Sło-an w sposób tak tyrański. Obawy Austryi dla tego wielkie, żeby nie przyszło odpokutować za da-iejsze grzechy. Obawy te raz po raz objawiają się dziennikach wiedeńskich, ale naturalnie z pewną różnością. I tak Gazeta Austryacka podaje stępne z Serbii wiadomości: Lubo usiłowano ukryć emnicze zbrojenie się Serbii, przecież jest to rze-niepodobną. Dostatecznem będzie powiedzieć, wszyscy Serbowie zdatni do broni, a takiemi wszyscy aż do 50go roku, mają być gotowi do ju, przyrządzić strzelbę, pistolety, 20 nabojów, ostrzyć atagany i opatrzyć się w potrzebną bie-hę, aby za daném hasłem natychmiast zebrać się ogli w oznaczoném miejscu. W Kragujewaczu leją óźdźierze i robią rakiety kongrewskie; działa po-niejsze tamże ulane, a których 50 jest już goto-ych, osadzają na lawetach. Książę Miłosz zażądał senatu uformowania pułku kozaków, aby mieć zy boku lekką kawaleryą, do któréj dostateczna ż liczba zgłosiła się ochotników. Wydano już kże rozkazy zakupienia koni dla pomnożenia ka-aleryi, a szczególniéj artyleryi. Od kilku już lat ży zapas kul w Majdanpek, przenoszący milion, obecnie nakazano wydobywać rudę ołowianą w Ku-zeni i Rudniku. Podajemy szczegóły te, aby dać oznać, co się dzieje, powiada Gazeta Austrya-ka. Może Serbia pierwsza nie powstanie, ale za-eka aż jéj dadzą znak z Hercegowiny, a Belgrad ez wątpienia pozostanie spokojnym, bojąc się bomb arowni tureckiéj, któraby za najmniejszém wzbu-zeniem obrócić mogła miasto w perzynę. Turcy są istocie dobrze uzbrojeni, przezorni i mają się na aczności. Zażądano z Ruszczuku 2000 piechoty, ce-em wzmocnienia załogi; z tych 800 nizamów (woj-ka regularnego) i 300 artylerzystów spodziewano ię lada chwilę. — Inny dziennik austryacki donosi od dniem 19 maja z Belgradu, co następuje: W téj chwili o godz. 9 rano, lud gromadzi się tłumnie nad rzegiem Dunaju pod warownią turecką i zabrania założenia pomostu brzegowego dla parowców austry-ckich cieślom sprowadzonym z Zemlina. Brat do-wodzącego paszy usiłował wytłómaczyć ludowi, że niejsce mające służyć na założenie pomostu, należy o Turcyi, któréj terytoryum rozciąga się od mu-ów warowni do brzegów Dunaju; ale lud nie chciał ni słuchać o tém i nie dozwolił robót. Téj nocy owinno przybyć 300 ludzi celem wzmocnienia za-ogi tureckiéj w Belgradzie. Jutro gwardya naro-łowa serbska dostanie broń i rozpocznie ćwiczenia. asza ma zamiar zaprotestować przeciwko tworzeniu ćwiczeniu gwardyi. — Tyle z dzienników austrya-kich. Nie dziw, że się Austrya obawia powstania w Turcyi. Chodzi jéj bowiem o własne bespieczeń-two, które zniknie zupełnie, jeźli ludy słowiańskie a pograniczu Turcyi mieszkające, połączą się z wspólplemieńcami swymi pod rządem Turcyi będą-cymi. Wszelkie przeto Austrya podjęła środki ostróż-ności. Graniczan wyprawia do Włoch, zbroi się nie-słychanie w okolicach Bośnii i Czarnogóry, a w Dal-macyi czyni wszelkie wysilenia, aby sprostać niebe-spieczeństwu grożącemu nietylko ze strony powstań-ców tureckich, ale i od strony morza. I tak jenerał Gabler, komendant fortecy Zary, wydał następne rozporządzenie: „Mogłoby się zdarzyć, iż Zara będzie oblegana przez nieprzyjaciół; dla tego każda familia i każdy mieszkaniec zaopatrzyć się ma w żywność przy-najmniéj na trzy miesiące“. — Tymczasem sąsiednie powstanie hercegowińskie coraz podobno groźniejsze przybiera rozmiary, a Czarnogórcy, oburzeni zbroje-niem się Austryi w jéj stronach i pragnący od-wetu na Turkach na prawdę podobno myślą o zje-dnoczeniu się z powstańcami i poparciu ich z wszel-kiém wysileniem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z pod Gniezna, 29 maja. Pod wrażeniem przykrém i bole-sném, jakiego mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego doznają w skut-ek odrzucenia wniosku na sejmie pruskim posła Bentkow-skiego, przychodzi mi kilka szczegółów odnoszących się do założenia gymnazyum w Gnieźnie do publicznéj dać wiadomości. Jestto przedmiot, który obchodzi jak najmocniéj W. Ks. Po-znańskie. Jak wiadomo już czytelnikom Dziennika, przed nie-dawnym czasem zjechał z wyższego rosporządzenia do Gniezna radzca rejencyjny, dyr. gymnazyum św. Maryi Magdaleny w Po-znaniu dr. Brettner, w celu porozumienia się z miastem o wa-runki założenia gymnazyum. Pan dr. Brettner przywiózł z sobą ściśle już uformowane, a z góry od najwyższych władz admi-nistracyjnych podsunięte warunki, pod któremi jedynie może założenie gymnazyum nastąpić. Te zaś są następującéj osnowy: gymnazyum samo ma nosić nazwę „Niemiecko-katolickie-gymnazyum.“ Nietylko posada dyrektora przy tém założyć się mającém w Gnieźnie gymnazyum ma zostać powierzoną mężowi niemieckiéj narodowości, ale nawet nauczyciele wszyscy gymnazyalni mają być niemieckiego pochodzenia, i na do-bitkę jeszcze młodzieńcom już na pół rozwiniętym ma być religia w dwóch klasach wyższych (w prymie i sekundzie) w nie-mieckim udzielaną języku. Czyż podobna uwierzyć temu, który zna miejscowe stósunki i potrzeby, że gymnazyum takie choćby najskromniejszym życzeniom może uczynić zadość? Jakże pogodzić kreacyą podobnego zakładu z oświadczeniami uro-czystemi, któreśmy świeżo słyszeli z ławy ministerialnéj? Czyliż taka kreacya drażniąca uczucie polskiéj narodowości do głębi, ma być zgodną w zasadzie z owym programem ministra Hardenberga, który wysokie ministeryum obecne uznało za prawidło podziśdzień walor mające? A więc dzieci nasze, które w młodocianym wieku wzniosłym i szczytnym pojęciom z dziedziny religii z ust matek swych w rodzimym języku się przysłuchiwały, mają, wychodząc w świat, religii przodków swoich, religii, która jest jedną z podstaw narodowości, która narodo-wość uzacnia, do wyższéj potęgi wznosi, krzepi w upadku i u-trzymuje w niedoli, uczyć się w niemieckim języku? Nie, za-iste, takie zachcianki niemczenia są i niechlubne i ministrów kompromitujące, i bezskuteczne. Magistrat gnieźnieński, skła-dający się z ludzi po większéj części niemieckiéj narodowości, przystał chętnie naturalnie na takie warunki. Pytanie teraz zachodzi, czy w istocie tego zakroju gymnazyum w Gnieźnie zostanie założoném. Nie podobna nam temu uwierzyć, bo nie-podobna uwierzyć, aby wysokie ministeryum mogło pozwolić, aby w taki sposób uroczystym jego oświadczeniom fałsz zadawano.

Z Krobskiego, 30 maja. Korespondent z Szubińskiego pro-ponował, aby tworzyć kółka czytelni, któreby wspólnie trzy-mały ważniejsze czasopisma teraźniejsze, ile że pojedyńcza osoba wszystkich dla wielkiego wykładu trzymać nie byłaby w stanie. Wtenczas z pewnością częściéjbyśmy się w powie-cie spotkali i z piękną „Biblioteką Warszawską“ i z interesu-jącym „Dodatkiem do Czasu“, z budzącym życie lwowskim „Dziennikiem literackim“ i z poważnym „Pamiętnikiem reli-gijnym“ warszawskim; wtenczas pewnie „Teka wileńska“ nie byłaby znikła z widowni bez zrobienia pierw znajomości z nami. Pomysł to istotnie szczęśliwy, sąsiedztwa bez ociągania nań by się zgodziły; najżywotniejszą tylko takich kółek byłoby kwestyą, ażeby się w każdém znalazła jedna osoba, któraby kursowania książek pilnowała; inaczéj ustałby porządek, a za nim chęć spółki. W moim powiecie dałyby się bardzo dobrze cztery kółka urządzić, z których jedno składałyby sąsiedztwo Gostynia, drugie Krobi, trzecie Miejskiéjgórki, czwarte Jutro-sina. Wspominając powyżéj czasopisma, nie wymieniłem wy-chodzących u nas „Przeglądu Poznańskiego“ z „Kroniką reli-ligijną“ i „Ziemianina“, co uczyniłem, wyznam, z namysłem; albowiem z téj wychodzę zasady: iż miejscowe dzienniki i cza-sopisma każdy osobno dla siebie trzymać powinien, aby każdy przykładał się do dobréj reprezentacyi literackiéj swojéj pro-wincyi, aby miejscowe czasopisma z powodu szczupłéj prenu-meratorów liczby smutnie nie upadły i nie powiedziano, że w Poznańskiém żadne pismo utrzymać się nie może. Spółkę czytelną zrobiło w pewnym względzie duchowieństwo krob-skiego dekanatu. Kiedy bowiem obchodziło wezwanie, aby prenumerować na dzieła biskupa Łętowskiego „Opis pamiątek katedry krakowskiéj“ z rycinami, i kiedy dla nieco wysokiéj ceny, bo dwóch set złotych, pojedyńczym za trudno było za-pisywać je, zrobił ks. K. swym konfratrom przedstawienie na odpuście w Krobi, aby je zapisać do czytelni dekanalnéj i wspólnie się złożyć; czyniąc podobno uwagę, iż kiedy sami nie mamy sposobności do znakomitszych zasług, którychby pomniki stawiano, ażebyśmy przynajmniéj prenumerowaniem przyłożyli się do zachowania potomności tych pomników, na które ojcowie nasi zasłużyli tak chlubnie. Wszyscy duchowni propozycyą bardzo chętnie przyjęli, i dzieło zapisano.

Jest w Krakowie w biegu jeszcze drugie monumentalne wy-dawnictwo, do którego prenumerowania dzienniki już kilka razy nas zachęcały, to jest wydawnictwo wszystkich dzieł Długosza historyka, kilkadziesiąt tomów obejmujące rzeczy niesłychanie ważnych, i w znacznéj części po raz pierwszy do druku przychodzących. Któżby nie powinien pragnąć poznać autora, który był nauczycielem Zygmunta I i św. Kazimierza, autora, którego świat uczony nazwał polskim Liwiuszem? Gdy jednakże prenumerata nań także 200 złp. wynosząc, nie każ-demu jest przystępna; robię propozycyą, aby jak „Opis pomni-ków“ biskupa Łętowskiego, tak dzieła Długosza prywatne osoby zapisywały ze składki pomiędzy rodzeństwem do biblioteki fami-lijnéj, a duchowni do swych czytelni dekanalnych. Właśnie du-chowieństwo teraz przed świątkami odbywać będzie doroczne kongregacye dekanalne; byłaby więc najlepsza i prędka sposo-bność do porozumienia się w téj mierze. Wszakże oba wy-mienione dzieła nie tylko pod względem literackim, historycz-nym i artystycznym mają wielką ważność, ale i pod wzglę-dem kościelnym wielkie mają znaczenie. Niech tedy grosz nasz idzie w pomoc tak zacnym, mozolnym i kosztownym wydawnictwa przedsiębiorstwom.

— Przed sąd poprawczy w Lyonie stawiono w tych dniach jakiegoś pana Chevalier, byłego księgarza, za niegodziwe po-stępowanie z żoną i skazano go na dwa lata więzienia. Wy-padek był następujący: Chevalier trzecią ma żonę; pierwsza umarła na cholerę i zapisała mu cały swój majątek, druga, z którą się był wkrótce po śmierci pierwszéj ożenił, umarła skutkiem gwałtownego oparzenia, a wszystko co posiadała, stało się równie własnością męża. Trzecia teraźniejsza żona wniosła mu posag 8–10,000 fr. i na przypadek, gdyby prę-dzéj umarła, ustanowiła go spadkobiercą. Lecz od chwili wejścia w dom swego męża, tj. od r. 1854, ta nieszczęśliwa kobieta była prawdziwą, jakkolwiek ukrytą męczennicą. Che-valier bowiem powodowany najbrudniejszém skąpstwem, do szaleństwa posuniętém, wydzielał swéj żonie tylko dwa kilo-gramy (około pięć funtów) chleba czarnego na tydzień i po kwaterce mleka na dzień i to stanowiło dla niéj jedyne po-żywienie. Sam przecież jadał nie najgorsze rzeczy nie goto-wane, których zapasy starannie w szafie zamykał, a klucz przy sobie nosił. Ile razy wychodził, zamykał nieszczęśliwą żonę w mieszkaniu, z którego to więzienia często, ale bezskutecz-nie do litości sąsiadów się odwoływała. Na domiar ten niego-dziwiec codziennie dopuszczał się katowania swéj ofiary i to w sposób bardzo okrutny, ile zeznali liczni świadkowie; przed każdą bowiem taką sceną zapuszczał u okien szczelnie zasła-niające firanki, a dopiero zbiwszy żonę do woli, wracał do okien i głośno śpiewał, aby tym sposobem zagłuszyć krzyki swéj żony i zmylić domysły sąsiadów, jeżeliby te krzyki ich uszu doszły. Widziano często jak w rozpaczy ta kobieta sta-rała się przeszkodzić mężowi w zapuszczeniu firanek u okień i wreszcie, dnia tego, kiedy Chevaliera aresztowano, wybawiono ją z więzienia przy pomocy drabiny do okna przystawionéj. Okropny był widok téj ofiary zapamiętałego niegodziwca. Ciało wynędzniałe, zaledwie kilku cuchnącemi okryte było gałga-nami, koszuli prawie nigdy na sobie nie miała, bo jéj mąż odmawiał mydła do prania bielizny. Mimo pory jeszcze bar-dzo chłodnéj, mieszkanie było nieopalone; wprawdzie było tam cokolwiek węgla, ale z obawy, żeby jéj mąż nie wybił, biedna kobieta nie śmiała ognia rozpalić; mały kawałek chleba czarnego był jedynym zapasem żywności, jaki w jéj ręku zna-leziono. Ale co najsmutniejsze, oto umysł jéj nie zdołał się oprzeć tylu cierpieniom, którym zdrowie jéj nadzwyczaj silne dotąd bez wielkiego uszczerbku dotrwało. Pogrążona w bez myśli; zostaje w stanie zupełnéj umysłowéj niedołężności, z któréj chwilowo ją tylko wyrywa obawa, żeby znowu nie popadła w ręce swego tyrana męża. Stokroć wolałaby umrzeć, aniżeli do niego powrócić.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 31 maja. Monitor donosi z Alessan-dryi z 30 b. m.: Król piemontski przekroczył Sezyą i po dosyć żwawéj utarczce zdobył Palestro. Korzyść zupełnie jest po stronie Piemontczyków. Cesarska główna kwatera opuści Alessandryą. Cesarz już odjechał. (Br. Z.)

Drezno, 31 maja. Dresdner Journal ogłasza treść oświadczeń, jakie Bawarya i Saksonia na ostat-niém posiedzeniu Zgromadzenia Rzeszy oddały, za-pewnia, że się one spotykają z życzeńmi Prus, i twier-dzi, że rozprawy, mające na celu osiągnięcie poro-zumienia pomiędzy Austryą a Prusami, w ostatnich dniach znacznie postąpiły, na korzyść interesów Niemiec. (Br. Z.)

Wiedeń, 31 maja. Cesarz przybył wczoraj o 6 wieczorem do Werony, wszędzie z uniesieniem witany. Buletyn przysłany tu z teatru wojny donosi, że pod Palestro rozpoczęła się utarczka czat przednich, o wy-padku téj potyczki swego czasu doniesie. (St. A.)

Turyn, 30 maja. Garibaldi otrzymał w Como pomoc w ludziach i w artyleryi; uorganizował gwar-dyą narodową i uruchomił ochotników, zwiększając nimi swe zastępy. Powstanie się wzmaga. Miasto Lecco opuściła załoga austryacka. (N.)

Bern, 31 maja. Wczorajszą depeszę ztąd wy-słaną prostujemy w ten sposób, że nie Garibaldi, ale tylko porucznik żandarmeryi austryackiéj i czterech żandarmów austryackich przekroczyło granicę szwaj-carską. Władze szwajcarskie rozbroiły ich i odesłały do Chur. Garibaldi znajduje się w Como i posunął swoje czaty do Cantu. Austryackie wojska oszańco-wały się pod Mariano. Veltlin cały powstał. Rada związkowa szwajcarska wysyła brygadę do kantonu Gryzonów. Francuskie czaty posunęły się aż do Oligiate. (P. Z.)

Paryż, 1 czerwca. Monitor donosi z Vercelli, 31 maja: Austryacy uderzyli dziś z rana silnie i w wielkiéj liczbie na wojsko sardyńskie zostające pod dowództwem króla Wiktora Emanuela i chcieli wstrzymać wojska sprzymierzone przy przejściu Sezyi. Sardyńczykowie wspierani przez dywizyą Trochu od-parli dzielnie Austryaków. Dywizya ta brała tylko mały udział w bitwie. Trzeci pułk zuawów przydany do jednéj dywizyi sardyńskiéj, dokonywał cudów wa-leczności. W obec bateryi z 8 armat złożonéj, wspie-ranéj ogniem piechoty, zuawi przekroczyli kanał, wdarli się na przepaściste wzgórze i bagnetami wpę-dzili 400 nieprzyjaciół do kanału i zdobyli 6 armat. Sardyńczykowie zdobyli 2 armaty. Strata sprzymie-rzeńców nieznaczna. (P. Z.)

Nakładem moim wyszedł:

PORADNIK

chrześciańskiego miłosierdzia

przez **ks. Izydora Mullois**

przełożył

Ludwik Milkowski.

Cena 20 sgr., na welin. papierze 1 tal.

[703] **Ludwik Merzbach.**

Proklama. [702]

Do wydzierżawienia w powiecie wrzesińskim położonych i do sukcesorów Antoniego Skorzewskiego należących dóbr rycerskich Kretkowa wraz z folwarkami Stare Podlesie i Rogaczyce, tudzież włościańską posiadłością w Żernikach pod Nr. 35 położoną, składającą się z 14 mórg 141 prętów kw., niemniéj ogrodem zawierającym 1 mórg 105 prętów kw. (vol. 26 pag. 513), nakoniec nabytemi przez spadkodawcę od włości w Żernikach pod Nr. 26 i 27 położonych ziem, z potrzebnym martwym i żywym inwentarzem, od ś. Jana r. b. na 9 lub 12 lat, wyznaczyliśmy termin na dzień 16 czerwca r. b. przed południem o godz. 10 z rana w miejscu posiedzeń naszych.

Do dóbr Kretkowa należą:	mórg	kw. pr.
1. ogrodów i ról	2385	107
2. łąk	624	135
3. pastwisk	354	87
4. boru	1404	95
5. glinic	2	81
6. miejsca pod zabudowania z podwórzem	40	164
7. wód	50	109
8. dróg i rowów	154	39
ogółem	5020	101

Bór tylko o tyle, o ile się pastwiska tyczy, wydzierżawionym zostanie.

Warunki dzierżawy i względem kaucyi dzierżawnéj mogą być przejrzane w biurze naszym pod Nr. II.

Września, dnia 26 maja 1859.

Król. sąd powiatowy wydział II. [708]

Od dnia dzisiejszego zapisywać się można na **Przegląd Poznański** na wszystkich pocztamtach państwa pruskiego. Gdyby czyniono gdziekolwiek trudności, należy udać się z zażaleniem do pocztamtu głównego w Poznaniu. Z powodu opóźnienia, redakcya nie może ściśle oznaczyć terminów, w jakich wyjdą pojedyńcze poszyty; w każdym razie wyjdzie ośm poszytów siedmio-arkuszowych do 1 stycznia 1860 roku. Prenumerata wynosi tak samo jak dawniéj, sześć talarów na rok, półrocznie talarów trzy. [685]

Zapowiedziany na dzień 9 czerwca r. b. obiad dla posłów Koła polskiego na sejmie berlińskim, na późniéj się odkłada. [705] Z polecenia: Wilden.

Wszystek inwentarz gospodarski tak żywy jako i martwy, znajdujący się na dobrach Konino i Linie w powiecie bukowskim, ma być na **dniu 16 czerwca** i następujących dniach na podwórzu w Koninie sądową licytacyą sprzedanym.

Znajdujące się woły są w tak dobrym stanie paszy, iż takowe jako bydło do rzezi służyć mogą.

Grodzisk, dnia 26 maja 1859.

Administrator masy konkursowéj
obrońca prawa
Janecki. [686]

Dla zmiany dzierżawy sprzedawać będę przez publiczną licytacyą w dniu 30 czerwca r. b. od 7 godziny z rana tu w Kunowie pod Bytyniem wszelki mój ruchomy i nieruchomy inwentarz, składający się z koni, wołów, krów dojnych, młodocianego bydła, owiec, świń, drobiazgu, wozów, pługów i drzewa porządkowego. Chęć kupna mających niniejszém zapraszam.

Kunowo pod Bytyniem, dnia 1 czerwca 1859. **Sztark**

[708] dzierżawca.

Ogród Lamberta.

Szanowną publiczność mam zaszczyt jak najuniżeniéj zawiadomić, że pod powyższą firmą otwieram

RESTAURACYĄ,

połączoną z **browarem** od wielu lat już istniejącym.

Starałem się, przez zupełne odnowienie zakładów w ogrodzie, jako też i innych miejscowych słusznym żądaniom szanownéj publiczności zadosyć uczynić, a i późniéj zawsze mojém usiłowaniem będzie ją wyborem trunków każdego gatunku, jako też potraw na zimno i ciepło po umiarkowanych cenach zadowolnić.

Otworzenie tego zakładu odbędzie się w **czwartek** 2 czerwca, przyczém **koncert**, wykonany przez kapelę 10 pułku piechoty pod kierunkiem kapelmistrza pana Heinsdorf. Upraszam o liczne zebranie się. Początek koncertu o 5 godzinie po południu. Wnijście 2 ½ sgr. Bilety familijne dla 3 osób 5 sgr. Wchodzi się od ulicy Piekarskiéj nr. 13 c. i Małéj Rycerskiéj nr. 5.

Poznań, 31 maja 1859.

[706] **Jan Lambert.**

Angielski porter.

Prawdziwy angielski porter, jako też wszelkie napoje chłodzące i orzeźwiające, oraz **wszelkie gatunki dobrych win** polecają cukiernie A. Szpingiera tak w Bazarze jako i naprzeciwko Zegaru pocztowego. [687]

Do łaskawego uwzględnienia.

Prócz dawniejszych mych towarów stalowych polecam jeszcze **łyżki britania z nowego srebra, noże stołowe z grabkami** wskróś nowosrebrnemi najlepszego gatunku po tanich, lecz stałych cenach. Wymienione przedmioty sprzedają się także pojedyńczo w Poznaniu, plac Sapieżyński 2.

[704] **C. Preiss** nożownik.

Ogród Lamberta.

W czwartek 2 czerwca przy sposobności otworzenia mego zakładu wyszynk piwa zwanego Bockbier, kufel po 2½ sgr.

[707] **Jan Lambert.**

Przybyli do Poznania 1 czerwca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Stock z Wielkiego, adjutant Matschke z Głogowa, pocztm. Biesold z Stęszewa, kand. Dankelmann z Dł. Gośliny.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Gorzeński z Smiełowa, panna Bussmann z Miastowic, prokur. Ahlemann z Grodziska, fabr. Dietrich z Berlina, kup. Wagner z Głogowa.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Koczorowski z Jasina, Trąpczyński z Morownicy, Mroziński z Chwałkowa, panie Molinek sen. i jun. z Wójnowic, panny Korach i Roeder z Rakoniewic, kup. Littmann z Kościana.

POD CZARNYM ORŁEM: Kupiec Haertel z Viersen, zarz. Dymiński z Sobaczewa.

BAZAR: Wł. dóbr Bojanowski z Krzekotowic, Radoński z Kociałkowéjgórki, Błociszewski z Przecławia, Garczyńscy z Szczepic, Sokołowscy i Bliziński z Królestwa Polskiego.

MILIUSA HOTEL DREZDENSKI: Pani Moszczeńska z Bielewa, por. Michaelis i kup. Michaelis, Aratz, Behrendt i Baier z Berlina, Hessenland z Wrześni.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Kup. Siegert z Magdeburga, Jaffe z Berlina, aptek. Jesnitzer z Madeburga, rzeźnik Hellhoff z Środy.

EICHBORNA HOTEL: Fabr. Pagé z Berlina, kup. Ehrlich z Pleszewa.

HOTEL PARYSKI: Ob. Kirschenstein z Kostrzyna, właść. dóbr Sempołowski z Gowarzewa.

EICHENER BORN: Insp. Kochanowski z Luboni, rabin Cohn z Miłosławia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 1 czerwca.

Żyto: po lepszych cenach, wyp. 2800 węcpli, na cz. 36⅓—½, cz.-lip. 36¼—⅛—½, lip.-sier. 37⅔—¾—38, wrz.-paź. 38 tal. pł. Okowita: ceny bardzo mało zmienione, wyp. 1200 becz., w miejscu bez beczki 15½—16, na cz. 16—⅙, lip. 16½ pł., sier. 17 żąd, sier.-wrz 17⅙ tal pł.

Berlin, 31 maja.

Pszenica: węcpel 48—76 tal. podł. ga
Żyto: dawniejsze ce[illegible], w miejscu 38—41, maj-cz. 37½ pł., 37¾ żąd., cz.-lip. 37¼ lip.-sier. 38½ 39, sier. 39¼—½, wrz.-paźd 39¾—40 tal. pł. Jęczmień: 35—40 tal. wies: w miejscu [illegible]—41, (węcp. 26 sz.), maj-cz. 36, cz.-lip. 34 pł., 34½ żąd., lip.-sie 31½ pł., 32 żąd., wrz.-paź. 29—29½ tal. Oléj rzepiowy: w miejscu 10 tal. pł., 10 żąd. Oléj lniany: 9½ tal. Okowita: ni co wyższe ceny, w miejscu bez beczki 19¾, 19¾, na maj-cz. i cz.-lip. 19¹¹/₁₂—⅛—¼, lip sier. 20—20¼, sier.-wrz. 21 tal. pł.

Wrocław, 31 maja.

Na targu: Pszenica: biała za szefel 80. 93, śred. 56—85, żółta 52 83, porosła [illegible]—48 sgr. Żyto: 45—52. Jęczmień: 37—[illegible] Owies: 37—42. Groch: 56—65 sgr. Koniczyna: czerwona 11—13, biała 16—22 ta centnar. Na giełdzie: Żyto: na maj 36¼—[illegible] pł., maj.-cz. 35½ żąd., cz.-lip. i lip sier. 35[illegible]—½ pł., sier.-wrz. 35½ żąd., wrz paźdz. 34¾—35 tal. pł. za węcp. Okowita w miejscu 8⅙ tal. pł., za wiadro na maj i maj cz. 8⁵/₂₄, cz.-lip. 8¼, lip. sier 8⁷/₁₂—⅔, sier wrz. 8⅝ pł., 8¹¹/₁₂ żąd.

Szczecin, 31 maja.

Na targu: Pszenica: węcp. 56—65. Żyto 42—47. Jęczmień: 33—35. Owies: 34—[illegible] tal. Na giełdzie: Pszenica: w miejscu [illegible] funt., żółta 63 tal., na cz.-lip. 62—¾, lip sier. 62½ tal. pł. Żyto: w miejscu 77 fun 38½—39, na maj-cz. 37½—¾, cz.-lip. 37 [illegible]—38, lip.-sier. 38½—¾—39, wrz.-paź. 39 —40 tal pł. Owies: 50 fnt. 36½ tal. Oléj rzepiowy: mało obrotu w miejs 10 tal. żąd., wrz paźdz. 9⅝—10 tal. pł. Ok Iniany: 10 tal. pł. Okowita: w miejscu na maj-cz. bez beczki 18—½, cz.-lip. 18 —½, lip.-sier. 18, sier.-wrz. 17½, wrz.-paźd 14⅝ tal. pł.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

dnia 1 czerwca

	od tal	sg.	t.	do tal	sg.
Pszenicy pięknéj, szfl. 16 grn.	2	10	—	2	17
„ średniéj „	1	22	6	2	—
„ ordynar. „	1	15		1	20
Żyta ciężkiego „	1	17	6	1	19
„ lżejszego „	1	14	—	1	15
Jęczmienia dużego „	1	12		1	15
„ małego „	1	10		1	12
Owsa „	1	6		1	10
Grochu do gotow. „	—	—		—	—
„ na paszę „	—	—		—	—
Rzepiu zimowego „	—	—		—	—
Rzepiku zimowego „	—	—		—	—
Rzepiu latowego „	—	—		—	—
Rzepiku latowego „	—	—		—	—
Tatarki „	1	10		1	12
Kartofli „	—	14		—	16
Masła, garn.	1	25		2	5
Koniczyny czerw. „	—	—		—	—
Koniczyny białéj „	—	—		—	—
Siana, cent.	—	—		—	—
Słomy, „	—	—		—	—
Oleju cent.	—	—		—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.	15	15		16	—

Wełna.

Legnica (Liegnitz), 31 maja. Na dzisiejszy targ przywieziono 800 centnarów wełny. Sprzedawano centnar 6—8 talarów niżéj ceny przeszłorocznych.

Na targ do Wojeryc (Hoyerswerda) zwieziono znaczną ilość wełny; średni produkt tylko po zniżonych cenach kupowano; pewna część wcale nie została sprzedaną.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 31 maja.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	89¾	—
dito rząd.	4½	—	89¾
dito 1856	4½	—	89⅜
dito 1853	4	—	—
dito prem. 1855	3½	—	101½
Obligi długu skarb.	3½	—	77½
dito Marchii.	3½	—	—
dito miasta Berl.	4½	—	—
dito dito	3½	—	—
Listy zast. March.	3½	—	79¾
dito Prus Wsch.	3½	—	72
dito Pomor.	3½	—	79
dito dito	4	—	84½
dito W. Ks. Pozn.	4	—	—
dito dito (nowe)	3½	—	—
dito dito (nowe)	4	—	—
dito Szląskie	3½	—	76¼
dito gwar. B.	3½	—	—
dito Prus Zach.	3½	—	70½
Listy rent. March.	4	—	82½
dito Pomor.	4	—	80½
dito W. Ks. Pozn.	4	—	77
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	—	79½
dito Nadreńskie	4	—	82¼
dito Saskie	4	—	82¼
dito Szląskie	4	—	79½
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	42½	—
dito Pożycz. narod.	5	—	45
dito Obligi 250 fl.	4	69	—
Rosy. 5 pożyczka Stiegl.	5	91½	—
dito 6 pożyczka Stiegl.	5	—	98¼
dito pożyczka angiel.	5	—	98
Polsk. obligi skarb.	4	—	74⅓
dito Cert. A. 300 zł.	5	—	81
dito dito B. 200 zł.	—	—	—
dito Lis. z. n. w R S.	4	—	80½
dito Ob. cztk. 500 zł.	4	—	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109
Złota funt cel.	—	—	449½
Srebra dito	—	—	29 22
Saskie bil. kas	—	—	99⅙
Niem. bankn.	—	—	—
dito płat. w Lipsku	—	—	99¹¹/₁₂
Austr. bankn.	—	—	—
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wexli	—	—	5%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	84½
Berliń.-Hamb.	4	—	85
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	93
Berl.-Szczecin	4	—	80½
Wrocł.-Freib.	4	—	61½
dito najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	—
Koźlo-Oderberg	4	—	25¼
dito pierwot.	4½	—	—
dito dito	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	77½
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
dito pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	33⅝
Górno-Szl. A i C.	3½	—	92½
dito Lit. B.	3½	—	89
Opol-Tarnowic.	4	—	25¼
Starogr.-Pozn.	3½	—	67½
Akcye bankowe i kredyt			
Berl. Stow. kas.	4	—	102
Berl. Tow. hand.	4	—	60
Gdański bank pryw.	4	—	68
Dysk. Udział komm.	4	—	65
Gota. bank pryw.	4	60	—
Hanow. dito	4	—	71
Królew. dito	4	69	—
Lipsk. Stow. kred.	4	—	37½
Magd. bank pryw.	4	59	—
Pomor. bank rycer.	4	63	—
Pozn. bank prow.	4	60	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	109
Szląsk. Stow. bank.	4	—	53½
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	26
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	—
dito	4½	—	—
Berl.-Hamb.	4½	—	97¼
dito II Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A	4	—	—
dito Lit. C	4½	—	—
dito Lit. D	4½	—	—
Berl.-Szczeciń.	4½	—	—
dito II Em.	4	—	71½
Koźlo-Oderb.	4	—	—
dito III Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	—
dito konwen.	4	—	—
dito dito III ser.	4	—	—
dito dito IV ser.	5	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	—
Górn.-Szl. Lit. A	4	—	—
dito Lit. B	3½	—	—
dito Lit. D	4	—	—
dito Lit. E	3½	—	61
dito Lit. F	4½	—	—
Starog.-Poznań.	4	—	—
dito II Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 31 maja.

Papiery i pieniądze	%	żądano.	płacono.
Dukaty		93¼	—
Frydrychsdory		—	—
Luidory		109¾	—
Polskie bil. bank.		—	82⅔
Austr. banknoty		73¼	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List Zast.	4	94¼	—
dito nowe	3½	78¾	—
dito nowe	4	72⅜	—
dito Listy Rent.	4	77¾	—
Szląskie Listy Zast.	3½	—	75⁵/₁₂
dito nowe Lit. A.	4	—	85¼
dito nowe	3½	—	—
dito Lit. B.	4	—	85¼
dito Lit. B.	3½	—	—
dito Listy Rent.	4	79¾	—
dito Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	81	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito Oblig. skarb.	4	—	—
do. obl cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	45½
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	—	54½
dito tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	—	62
dito now. Emis.	4	—	—
dito obl. z praw. pierw.	4	70½	—
dito	4½	—	—
Głog. Sagan.	4	—	—
Brzeg. Niskie	4	—	86
Doln. Szl. March.	4	—	—
dito z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	93
dito Lit. B.	3½	—	90
dito obl. pr. pierw.	4	—	70
dito	3½	63¼	—
dito	4½	79¾	—
Opol. Tarnow.	4	27⁵/₁₂	—
Koźlo-Oderb.	4	—	26
dito obl. z praw pier.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 1 czerwca.

	%	żądano.	płacono.
Prusk. obl. skarb.	3½	77⅓	—
dito pożyczka skarb.	4	—	—
dito dito	4½	90	—
dito pożyczka r. 1855	3½	—	101
Pozn. List. Zast.	4	—	—
dito nowe	3½	—	—
dito nowe	4	—	73
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	78	—
dito obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
dito obl. prow.	5	—	—
dito akc. bank. prow.		61	—
Star. Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Górno-Szl. dito A.		—	—
„ obl. z praw. pierw. E		—	—
Polskie banknoty		—	82⅓
Ruskie bankn.		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.